

JĘZYK POLSKI W TZW. KRAJU WARTY

(Geneza okólnika Greisera z 23. II. 1943 o używaniu języka polskiego)

Gdyby w drodze ankiety zapytać się tych, którzy okupację spędzili w tzw. Kraju Warty, czy wolno było używać publicznie języka polskiego, odpowiedzi byłyby różne. Niejeden pracownik - Polak odczuł na własnej skórze, jakie konsekwencje pociąga za sobą to, że mówi się po polsku do ziomka - współpracownika, inny nie był narażony na te szykany. Ta niejednolita polityka była wynikiem tego, że Reichsstatthalter dopiero na początku 1943 wydał wiążące przepisy.

Sprawa używania języka ojczystego przez Polaków była przedmiotem długich i gruntownych dyskusji. Niemcom chodziło z jednej strony o to, by zaspokoić dumę niemiecką, która nie chciała dopuścić do tego, aby obok języka niemieckiego inny język miał choćby podrzędne prawo obywatelstwa, z drugiej zaś strony o to, aby zachować ustaloną na początku okupacji linię polityczną, która polegała na przeprowadzeniu zupełnego rozdziału między ludnością polską a napływową niemiecką.

Poruszył to zagadnienie w połowie 1940 r. prezydent rejencji poznańskiej Wiktor Boettcher z okazji różnic zdań, jaka zachodziła między nim a ministrem Rzeszy do spraw nauki i wychowania. Minister w tajnym dekrete z 16. VII. 1940 zarządził, że należy powołać do życia niemieckie szkoły powszechne dla dzieci narodowości niemieckiej oraz pochodzenia niemieckiego, polskie zaś szkoły z polskim językiem wykładowym prowadzone przez osoby narodowości polskiej (Schulhelfer polnischen Volkstums) dla dzieci polskich; miały one uczyć się języka niemieckiego jako jednego z przedmiotów nauki. Chodziło o to — jak pisał minister Rzeszy Rust — by nie dopuścić do powstania nowej polskiej warstwy kierowniczej, a także o to, by Polacy nie uzyskali uprzywilejowanego stanowiska przez to, że obok języka ojczystego opanują język niemiecki¹⁾. Boettcher nie zgadzał się ze stanowiskiem ministra i prosił Reichsstatthaltera, by spowodował uchylenie tego dekretu. Jego zdaniem, należy zniszczyć polską kulturę i język polski, wyłączyć wpływ katolickiego kleru i doprowadzić do wyłącznego panowania języka niemieckiego. Twierdził, że nie rozumie, w jaki sposób mogłaby tą drogą powstać nowa elita polska; tę zasadę ustalono przecie między nim a ministrem pod koniec

¹⁾ Streszczenie dekretu z 16. VII. 1940 E II a Nr 889, akta niemieckiej listy narodowej IX 1 7, 109, (akta znajdują się w archiwum Sekcji Dokumentacyjnej Instytutu Zachodniego).

września 1939 i według niej postępowano, wobec czego do szkół niemieckich przyjmowano tylko dzieci niemieckie, a w szkołach polskich, które stopniowo otwierano, niemieckie siły pomocnicze uczyły mówić po niemiecku oraz elementarnych wiadomości w zakresie czytania, pisania i rachunków, używając przy tym niemieckiego języka wykładowego. W związku z tym Boettcher wyraził pogląd, że należy wydać zakaz używania języka polskiego na głównych ulicach i znajdujących się tam sklepach w większych miastach okręgu rejencyjnego poznańskiego. Zakaz ten należałoby następnie rozszerzyć na cały okręg rejencyjny, a wreszcie na tzw. Kraj Warty²⁾.

Niedługo potem Boettcher poruszył to zagadnienie ponownie wobec Reichsstatthaltera: „Obecnie mówi się często po polsku, by demonstrować przeciw Niemczyźnie, a także Volksdeutsche używają wielokrotnie dla wygody tego języka wobec Polaków... Wszyscy Polacy w wieku powyżej lat 30 mówią po niemiecku, a młodzi częściowo także znają niemiecki, reszta zaś szybko się tego nauczy. O ile polityczne cele, które urzeczywistnia się na odzyskanych ziemiach wschodnich, są mi dobrze znane, chodzi o to, by zachować rasowy i towarzyski podział między Niemcami a Polakami. Zniemczy się później w wyjątkowych przypadkach osoby, które nie budzą zastrzeżeń pod względem rasowym i osiedli się je w Starej Rzeszy... Z warstwy inteligencji, ze wszystkich wyższych i średnich zawodów, z rolnictwa, gospodarki i rzemiosła. Jako niewykwalifikowany robotnik pozostanie on w wielkiej liczbie w najbliższych latach (in absehbarer Zeit) na odzyskanych ziemiach wschodnich; prawdopodobnie otrzyma on wykaz przynależności państwowej drugiej klasy. Jestem zdania, że także tej masie należy bezwzględnie (rückwärtslos) odebrać język polski i polską kulturę. Podnoszono, że nie będzie można rozróżnić Polaków od Niemców, gdy będą mówili tym samym językiem. Nie mam tych obaw. Ich dowody osobiste wykazują, że są Polakami“³⁾.

O tych planach dowiedziało się ministerstwo spraw wewnętrznych — zanim to zagadnienie zostało przez prezydenta poznańskiej rejencji oficjalnie poruszone — dzięki tajnemu sprawozdaniu o nastrojach Volksdeutsche, którzy rzekomo sprzeciwiali się takim projektom. Owo sprawozdanie złożyła w ramach regularnych sprawozdań służba bezpieczeństwa⁴⁾, która w usta Volksdeutsche kładła to, co sama myślała. Zwracano tam uwagę, że nie da się zmusić Polaków do tego, by przestrzegali zakazu, że przez zewnętrzne zniemczenie wywoła się fałszywy obraz a

²⁾ Pismo prezydenta rejencji z 22. VII. 1940 do Reichsstatthaltera, akta niem. list. narod. IX 107 i 108 (odpis)

³⁾ Pismo prezydenta rejencji w Poznaniu do Reichsstatthaltera z 4. IX. 1940, akta niem. list. narod. IX 104—106 (odpis):

⁴⁾ Odpis sprawozdania pt. Verbot der polnischen Sprache in den Ostgebieten, akta IX 91; treść sprawozdania wskazuje na to, że zostało ono według wszelkiego prawdopodobieństwa opracowane przez służbę bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst), której zadaniem było m. in. organizowanie nasłuchu opinii polskiej i niemieckiej.

przede wszystkim powoływali się Volksdeutsche rzekomo na to, że „jeśli zmusi się Polaków do używania języka niemieckiego, w takim razie jest to pierwszy krok do powrotu ku polityce prowadzonej przed wojną światową; za dawnych pruskich czasów panowała wiara, że można pozyskać Polaków przy pomocy niemieckiego wychowania i języka, próba ta jednak — jak wykazały dzieje — zupełnie zawiodła”⁵⁾.

Z chwilą gdy ta sprawa została poruszona przez ministerstwo spraw wewnętrznych, rozpoczęła się oficjalna dyskusja nad tym zagadnieniem. Wypowiedzieli się przede wszystkim prezydenci rejencji inowrocławskiej i łódzkiej za pośrednictwem swoich referentów. Prezydent rejencji łódzkiej podzielał w zupełności przedstawione wyżej stanowisko służby bezpieczeństwa, a poza tym podkreślił, że „jeszcze dzisiaj istnieje wielka liczba Volksdeutsche, którzy biegle władają tylko językiem polskim, a języka niemieckiego muszą się dopiero z trudem uczyć; gdyby tym ludziom zakazano w ogóle używać języka polskiego, w takim razie zdaniem referenta rejencji łódzkiej stworzyłoby to poważną przeszkodę w akcji ich zniemczenia”⁶⁾.

Nieco inaczej rozumował referent rejencji inowrocławskiej. Także on uważał wydanie zakazu publicznego używania języka polskiego za niecelowe, ponieważ mieszkańcy wschodniej części jego rejencji nie władają w ogóle językiem niemieckim; z tego względu nie dałoby się zakazu przeprowadzić, co z kolei musiałyby się odbić ujemnie na powadze władzy niemieckiej, podobnie jak to było przy nakazie kłaniania się Niemcom. W rejencji łódzkiej Polacy muszą w stosunkach z władzami niemieckimi używać języka niemieckiego względnie postarać się o tłumacza; to samo obowiązuje w sklepach niemieckich, chociaż polski personel często mówi z klientami po polsku. Tę zasadę — pisze prezydent rejencji — należy utrzymać. Referent prezydenta podzielił również zapatrywanie służby bezpieczeństwa w sprawie utrzymania rozdziału między ludnością polską a niemiecką: skoro obowiązuje zasada ścisłego rozdziału, Polacy powinni przyswoić sobie taką znajomość języka niemieckiego, która by pozwalała im zrozumieć zarządzenia niemieckie. Nie zgadzał się natomiast referent rejencji z poglądem, że polityka niemiecka sprzed pierwszej wojny światowej nie doprowadziła do żadnych wyników. Miarodajni Volksdeutsche z terenu rejencji inowrocławskiej byli zdania, że gdyby można było ową politykę (Angleichungspolitik) prowadzić jeszcze przez 25 lat, nie byłoby już na ziemiach polskich, które wtedy należały do Nie-

⁵⁾ Można poważnie wątpić o tym, czy Volksdeutsche, a więc miejscowi Niemcy istotnie byli zdania, że Polaków nie należy zmuszać do używania języka niemieckiego. Volksdeutsche byli raczej za kontynuowaniem polityki pruskiej sprzed pierwszej wojny światowej, co zresztą wynika z niżej zacytowanego pisma prezydenta rejencji inowrocławskiej. Nadto niejaki Kraschinski, który opracował referat pt. Soll der Pole deutsch sprechen oder gar lernen, stwierdza, że większość żąda zupełnego usunięcia języka polskiego i zmuszenia Polaków do naučenja się po niemiecku („wie es überwiendend gefordert wird“), akta IX 144.

⁶⁾ Pismo prezydenta rejencji w Łodzi z 11. X. 1940, akta IX 98.

miec, poza niewielką warstwą inteligencji ludzi o polskiej świadomości narodowej. Zdaniem referenta nawet obecnie Polacy podlegają w pewnym stopniu procesowi zniemczenia (Angleichung) niezależnie od zamiarów niemieckich pod tym względem⁷⁾.

W rezultacie Reichsstatthalter w sprawozdaniu do ministra spraw wewnętrznych⁸⁾ stwierdził, że nie da się przeprowadzić zakazu publicznego używania języka polskiego, a nadto zakaz taki jest niecelowy ze względu na to, że stałby w sprzeczności z zasadniczą linią polityczną, która przewiduje wyraźny rozdział między narodowościami. Reichsstatthalter nie podzielał zapatrywania, które wyraziła rejencja inowrocławska, jakoby pruska polityka asymilacyjna dała rezultaty; przeciwnie, w dziesiątkach lat przed pierwszą wojną światową ludność polska ówczesnej prowincji poznańskiej wzrosła o 35%, podczas gdy ludność niemiecka pozostała liczbowo niemal na tym samym poziomie.

Stanowisko Reichsstatthaltera zostało przyjęte przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Jest rzeczą oczywistą, że językiem urzędowym miał być i faktycznie był język niemiecki; praktykę, którą pod tym względem w tzw. Kraju Warty opisał trafnie referent rejencji inowrocławskiej w piśmie, którego treść wyżej już przytoczono⁹⁾.

Nie uregulowano jednak tej sprawy w drodze okólnika. Rezultatem przedstawionej wyżej dyskusji było tylko to, że prezydent rejencji poznańskiej Boettcher musiał porzucić swój punkt widzenia. Zapatrywanie prezydenta nie było jednak odosobnione. Kierownicy przedsiębiorstw żądali często od polskiego personelu, by używano wyłącznie języka niemieckiego nawet w rozmowach między Polakami, a tak samo postępowali też naczelnicy poszczególnych urzędów¹⁰⁾. Powodowało to niezwykłą niepewność, na co służba bezpieczeństwa w swoich sprawozdaniach zwracała uwagę¹¹⁾. Władze niemieckie musiały rozstrzygać nieraz bardzo delikatne

⁷⁾ Pismo prezydenta rejencji w Inowrocławiu z 15. X. 1940, akta IX 96, 97.

⁸⁾ Koncept pisma Reichsstatthaltera z 28. XI. 1940 przygotowany przez referenta dla spraw narodowościowych w urzędzie Reichsstatthaltera dra Coullona, sygnowany przez ogólnego zastępcę Reichsstatthaltera Jägera.

⁹⁾ Pismo ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 4. I. 1941, akta IX 116 oraz pismo prezydenta rejencji inowrocławskiej z 15. X. 1940, akta IX 96 v.

¹⁰⁾ W tajnym sprawozdaniu wyższego dowódcy SS i policji u Reichsstatthaltera w Poznaniu z 10. XII. 1940 stwierdzono: „Gleichzeitig wurde bekannt, dass der Kreisobmann der Deutschen Arbeitsfront im Kreise Gostingen an alle Treuhänder der Handels- und Handwerksbetriebe des Kreises ein Rundschreiben verschickte, in dem er darauf hinwies, dass fast alle im Warthegau lebenden erwachsenen Polen deutsch sprechen können oder es im abgelaufenen Jahr gelernt haben müssten, so dass bei einem weiteren Polnischsprechen in den Betrieben eine bewusste Sabotage der von deutscher Seite gegebenen Anordnungen vorläge“, akta IX 123, 124.

¹¹⁾ Tajne sprawozdanie wyższego dowódcy SS i policji u Reichsstatthaltera w Poznaniu z dnia 18/24. IV. 1941, akta IX 126, 127: „Aus allen Kreisen der Wirtschaft und Verwaltung wird immer dringender der Wunsch geltend gemacht, eine klare und bindende Anweisung bezüglich der Sprachenfrage beim Umgang mit der polnischen Bevölkerung zu erhalten, zumal bislang die An-

z ich punktu widzenia pytania, np. czy wobec tego, że język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym, można w przedsiębiorstwach wywieszać tablice ostrzegawcze, które mają na celu zapobiec nieszczęśliwym przypadkom, w języku polskim i niemieckim. Niektóre przedsiębiorstwa radziły sobie w ten sposób, że obok ogłoszenia w języku niemieckim wywieszano małe i niepozorne ogłoszenie w języku polskim¹²⁾. Wydział pracy w urzędzie Reichsstatthaltera uważał, że w tych przypadkach należy w zasadzie używać tylko języka niemieckiego, innego natomiast zdania był kierownik referatu narodowościowego w urzędzie Reichsstatthaltera Rolf Heinz Hoepfner, który piastował równocześnie stanowisko kierownika poznańskiej placówki służby bezpieczeństwa (SD-Leitstelle Posen) oraz stanowisko kierownika partyjnego urzędu dla spraw narodowościowych (Gauamt für Volkstumsfragen). Zagadnienie używania języka polskiego rozważył wyczerpująco niejaki Kraschinski w referacie pt. Czy Polak ma mówić po niemiecku względnie tego języka się uczyć¹³⁾. Opierając się na tej podstawie, a poza tym na wynikach poprzednich dyskusji Hoepfner opracował na nowo owo zagadnienie i stanął na innym stanowisku niż wydział pracy urzędu Reichsstatthaltera. Wywody Hoepfnera zostały przedstawione Reichsstatthalterowi Greiserowi, który zaaprobował je bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Na polecenie Greisera wywody Hoepfnera zawarte w piśmie do wydziału pracy zostały zamieszczone w słynnym okólniku o używaniu języka polskiego z 23. II. 1943. Treść tego okólnika, który zamykał długą dyskusję w tej sprawie, jest następująca:

„Celem usunięcia wszystkich niejasności w sprawie używania języka polskiego i niemieckiego stwierdzam w konsekwentnym wykonaniu ustalonych przeze mnie wytycznych dla polityki wobec Polaków:

- 1) Polityka wobec Polaków przed rokiem 1914 była fałszywa nie tylko dlatego, że była niepewna i nie zastosowała dla osiągnięcia celu germanizacji Polaków wszystkich rozporządzalnych środków, lecz także z uwagi na sam cel. Naszą politykę narodowościową dyktują konieczności ludnościowe i rasowe. Nie ma między Niemcem a Polakiem żadnej wspólnoty. Zniemczenie Polaków jest — pominawszy nieliczne wyjątki — nie tylko niecelowe, lecz z narodowo-socjalistycznego punktu widzenia również fałszywe. Polaka nie można i nie wolno germanizować.
- 2) W sprawie używania języka tym samym wyjaśniono, że byłoby błędne zakazać Polakowi mówić po polsku. Führer stwierdził jasno: „Naród

sichten parteilicher und amtlicher Stellen hierüber noch völlig verschieden sind“.

¹²⁾ Fotokopia odpisu pisma Schlesische Textil-Berufsgenossenschaft, Reichsunfallversicherung we Wrocławiu do partyjnego kierownictwa tzw. Kraju Warty z 12. X. 1942, akta IX 134.

¹³⁾ Fotokopia referatu wyższego radcy rejencyjnego Kraschinski'ego z 12. XII. 1942 pt. Soll der Pole deutsch sprechen oder gar lernen? Autor referatu pisze m. in.: „Gegen den Erwerb weniger deutscher Brocken, die eine Verständigung mit Deutschen besser ermöglichen, bestehen daher grundsätzlich keine Bedenken“, akta IX 136—144, w szczególności 142.

obcy pod względem rasowym, który wyraża po niemiecku swoje obce myśli, skompromitowałby cześć i godność naszego własnego narodu przez swą niższość“ (Mein Kampf, 31 wyd., s. 430).

- 3) Konieczność silnego włączenia Polaków w proces pracy oraz niemożliwość żądania, by każdy niemiecki urzędnik, robotnik i pracownik nauczył się po polsku, a nadto konieczność realizacji niemieckiej suwerenności na zewnątrz wyznaczają następujące zasady:
 - a) Wobec niemieckich urzędów, w urzędach partyjnych i państwowych wolno mówić tylko po niemiecku. Polak, który nie może wyrazić swoich myśli w sposób zrozumiały w języku niemieckim, winien przyprowadzić ze sobą tłumacza.
 - b) W szkołach polskich udzieli się nauki w zakresie języka niemieckiego tylko w tym stopniu, w jakim to jest konieczne, by przyszła generacja polskich robotników, których potrzebujemy dla wykonania zadań wojennych i dla odbudowy, mogła zrozumiale wyrazić swe myśli w języku niemieckim, tzn. nauka języka niemieckiego ma polegać na uczeniu się słówek, nie wolno jednak gramatycznie prawidłowo mówić po niemiecku.
 - c) Szyldy dwujęzyczne należy, o ile możliwości, umieścić wszędzie tam, gdzie z niemieckiego punktu widzenia jest rzeczą ważną, by Polak koniecznie pewne ogłoszenie itd. zrozumiał. Celem zachowania jasnej linii należy uprzednio treść szyldów uzgodnić z moim urzędem dla spraw narodowościowych (Gauamt für Volkstumsfragen).
 - d) Między sobą, na ulicy itd. Polak może mówić po polsku tyle, ile chce. Nie mamy żadnego interesu w tym, by go zmusić do mówienia po niemiecku. Dlatego np. błędnie postępują przedsiębiorstwa, w których Polacy mówiący po polsku podlegają karze.
 - e) Po wojnie zwróć uwagę na to, by urzędnicy, którzy w szczególnym stopniu stykają się z Polakami, jak np. komisarze urzędowi, landraci, urzędnicy żandarmerii itd., nauczyli się po polsku, nie dlatego, by mogli Polaka zrozumieć i w ten sposób stworzyć gwarancję, by Niemiec także pod względem językowym był panem. To samo odnosi się też do kierowników przedsiębiorstw, którzy z Polakami mają częsty kontakt. Chłop, który nie umie po polsku kłać, nie zmusi nigdy swego polskiego parobka do najwyższego wysiłku (wird nie aus seinen polnischen Knecht das Letzte heraus-holen).
 - f) Jest rzeczą oczywistą, że wszelkimi siłami przy zastosowaniu wszystkich rozporządzalnych środków należy wymusić, by wszyscy Niemcy — i do nich należą także członkowie grup 3 i 4 niemieckiej listy narodowej — w stosunkach między sobą używali tylko języka niemieckiego¹⁴).

¹⁴ Koncept okólnika z 23. II. 1943 podpisany przez Greisera, akta IX 149—152 oraz projekty przygotowane przez Hoepfnera, akta IX 146—150.